
NA POCZĄTKU...

ROK 3



Nr 12a (65)
grudzień 1995

MIESIĘCZNIK
POLSKIEGO TOWARZYSTWA KREACJONISTYCZNEGO

SPIS TREŚCI

- s. 290 — Agnieszka Gąsiorowska, **Ewolucja i prawdopodobieństwo**
s. 294 — **Darwin na ławie oskarżonych!** (z jęz. ang. tłum. Mieczysław Pajewski)
s. 296 — Mieczysław Pajewski, **Morris i Whitcomb krytykują pogląd o niedawnym Potopie**

★ POLEMIKI

- s. 298 — Leszek Jańczuk: **Kilka słów polemiki**
s. 301 — Józef Zarzycki, **Refleksje na temat artykułu "Konflikt nauka-religia w sprawie daty stworzenia"**



- s. 308 — *Członkowie Polskiego Towarzystwa Kreacjonistycznego: Józef Bartos, Henryk Moniszko, Irena Rup, Miłosz Smoliński, Adam, Ewa, Bartosz i Agnieszka Kolańscy*
s. 309 — *Kreacjonistyczny Przegląd Prasy*
s. 311 — *Z redakcyjnej poczty*
-
-

W numerze m.in.:

Nauka powinna postulować zdarzenia o najwyższym poziomie prawdopodobieństwa, a ze statystycznego punktu widzenia ewolucja znajduje się poza zakresem tego, co naukowcy nazywają możliwym...

Agnieszka Gąsiorowska

Agnieszka Gąsiorowska

Ewolucja i prawdopodobieństwo *

Możemy powiedzieć, że światem rządzą dwa sprzeczne ze sobą procesy:

1. Proces prowadzący od uporządkowania do chaosu — mierzony przez entropię.
2. Proces prowadzący od chaosu do porządku — mierzony przez uszczegóławianie (ang. *specificity*).

Weźmy pod uwagę dowolną złożoną, uporządkowaną w jakiś sposób informację. W jaki sposób rozpoznaje się, czy informacja ta jest efektem przypadkowych procesów, czy też inteligentnego działania?

Zobaczmy kilka przykładów:

Pojedyncze płatki śniegu	Zamek zbudowany ze śniegu
Wzory stworzone przez wędrujące piaski	Wiadomość napisana na piasku
Wieloznaczne układy chmur	Wiadomość napisana na niebie
Wieloznaczne wzory w marmurze	Marmurowa statua A. Lincoln
Samogenerujące się programy komputerowe	Umysł programisty
Komputerowo wytworzone fraktale	Programy do analizy fraktalowej

Zapewne widać różnice między powyższymi kolumnami. Pierwsza z nich ilustruje informację skomplikowaną, ale ułożoną w sposób przypadkowy i wieloznaczny. Druga — informację skomplikowaną, ale o dużym stopniu

* Tekst napisany na podstawie opracowania Petera Bocchino, *Macro-evolution — A critique of first principles*.

precyzji. Informacje z pierwszej kolumny zostały wytworzone w sposób przypadkowy przez procesy rządzące naturą. Informacje w drugiej kolumnie mają inteligentną przyczynę.

Teraz podam jeszcze jeden przykład:

STYRKJOETNEACNTZ

TENKOTJESTCZARNY

Pierwszy ciąg znaków jest ułożony w sposób przypadkowy i nie niesie żadnej znaczącej informacji. Drugi ciąg jest zgodny z regułami syntaktycznymi i semantycznymi języka i ma dzięki temu określony sens.

Można wykazać, że kod DNA ma stopień złożoności podobny do pisanego języka. Przy czym owo podobieństwo występuje nie na zasadzie analogii, ale wprost matematycznej dokładności. Otóż kod genetyczny składa się z czterech zasad azotowych—liter:

A — adenina

T — tymina

G — guanina

C — cytozyna

Litery połączone po trzy tworzą słowa	— triplety (kodony)
Słowa ułożone w sekwencje tworzą zdania	— geny
Związane ze sobą zdania połączone są w paragrafy	— operony
Dziesięć do stu paragrafów tworzy rozdziały	— chromosomy
Zbiór rozdziałów zawierających wszystkie potrzebne dane tworzy książkę	— organizm.

Kod genetyczny podlega zatem określonemu zbiorowi reguł w sposób identyczny jak język pisany. Można go nazwać rodzajem języka, używanego do opisu wszystkich precyzyjnie zaprojektowanych cech organizmu. Nie jest to więc informacja przypadkowa, ale złożona, o wysokim stopniu precyzji.

Ile tak określonej informacji znajduje się w kodzie DNA?

Porównajmy tę formę magazynowania informacji do łatwego do wyobrażenia przykładu, jakim jest książka. Każde jądro komórkowe dowolnego organizmu zawiera bazę danych o zawartości informacji większej niż 30 tomów Encyklopedii "Britannica".

Możemy zadać sobie pytanie: czy 30 tomów encyklopedii w jednej komórce naszego ciała znalazło się w wyniku przypadkowych, bezcelowych działań materii i energii bez wsparcia inteligentnej informacji? Użyjmy analogii, aby lepiej przyjrzeć się temu problemowi.

Założmy, że organizm ludzki jest książką. Chemiczne składniki DNA to molekuly papieru i atramentu. Jeśli mówimy, że kod genetyczny formuje się z chemicznych komponentów DNA bez pomocy informacji pochodzącej spoza molekuł chromosomów, to tak jakbyśmy mówili, że tekst książki pochodzi z molekuł papieru i atramentu, które same się wymieszały tworząc tekst (oczywiście, milcząc zakładamy, że molekuly się poruszają).

A teraz trochę o prawdopodobieństwie, czyli ile czasu potrzeba, aby ten atrament ułożył się w słowa, zdania, paragrafy, treść...

(Uwaga: będzie dużo wielkich liczb).

Na początek prosty przykład: założmy, że mamy talię kart rozrzuconą na stole i biorąc po jednej karcie, chcemy wyciągnąć je w określonej kolejności, założmy — od asa pik do dwójki trefl. Dla osób, znających podstawy rachunku prawdopodobieństwa, policzenie prawdopodobieństwa takiego zdarzenia jest proste:

ilość możliwych zdarzeń to 52 silnia (52!) a więc prawdopodobieństwo wynosi $1/52!$. 52! to około 10 do potęgi 68 (10^{68}).

Jeśli talię zastąpimy kodem DNA wirusa T4, a karty — nukleotydami, to prawdopodobieństwo powstania tego kodu wynosi $1/10^{78\,000}$ (słownie: jeden do dziesięciu do potęgi 78 tysięcy). Porównajmy tę liczbę z liczbą sekund istnienia świata:

$$15 \text{ mld lat} = 15 \cdot 365 \cdot 24 \cdot 60 \cdot 60 \cdot 10^9.$$

Jest to liczba rzędu 10^{18} . Mamy więc 10^{18} sekund i $10^{78\,000}$ możliwych układów dla DNA. Prawdopodobieństwo, że w ciągu 10^{18} sekund zdarzył się jeden układ spośród $10^{78\,000}$ możliwych, wynosi $1/10^{77\,982}$.

Dla porównania: prawdopodobieństwo to jest wiele rzędów mniejsze niż znalezienie pojedynczego atomu we Wszechświecie, jako że liczba wszystkich atomów wynosi “tylko” 10^{80} .

Jak się to wszystko ma do akceptowalności teorii ewolucji?

Wiadomo, że teorie naukowe nigdy nie osiągną 100% pewności. W najlepszym wypadku opierają się one na określonym stopniu prawdopodobieństwa, że pewne przyczyny spowodują określone efekty.

W świetle statystyki matematycznej teoria o wyprodukowaniu organizmu bardziej złożonego i precyzyjnego przy pomocy przypadkowych mutacji jest nieprawdopodobna. Pewien matematyk obliczył, że prawdopodobieństwo zwiększenia złożoności znaczącej informacji przy pomocy przypadkowych zmian wynosi $1/10^{1000}$.

W każdym razie mając 10^{80} atomów i 10^{18} sekund, spróbujmy sobie wyobrazić możliwość powstania żywego organizmu oraz każdego kolejnego zwiększenia jego skomplikowania w sposób przypadkowy przy podanych wyżej prawdopodobieństwach.

A jak to jest z akceptowalnością (zasadnością) teorii ewolucji? Otóż podstawową regułą fizyki jest, że jeśli prawdopodobieństwo jakiegoś zdarzenia spada poniżej $1/10^{50}$, to zdarzenie to nazywa się niemożliwym.

Nauka powinna postulować zdarzenia o najwyższym poziomie prawdopodobieństwa, a ze statystycznego punktu widzenia ewolucja znajduje się poza zakresem tego, co naukowcy nazywają możliwym...

Agnieszka Gąsiorowska

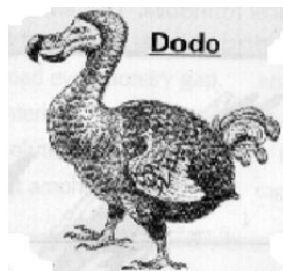


Darwin na ławie oskarżonych!

"Gdyby udowodniono, że jakaś część jakiegoś gatunku została ukształtowana wyłącznie dla dobra innego gatunku, zniszczyłoby to moją teorię"

Charles Darwin, **O pochodzeniu gatunków**

Termin "symbioza" opisuje każdy przypadek dwu zwierząt lub roślin żyjących w związku korzystnym dla nich obu, który czyni je wzajemnie zależnymi. W świecie przyrody istnieje wiele jej przykładów.



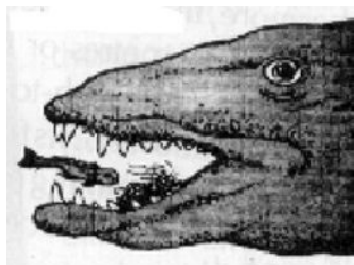
Prawdopodobnie słyszeliście zwrot "martwy jak dodo". Dodo był nielotnym ptakiem wielkości indyka, żyjącym niegdyś na wyspie Mauritius, ale wymarłym w XVII stuleciu. Jego głównym pożywieniem były zielone części rośliny *Calvaria Major*. Nasiona tej rośliny przechodziły przez układ trawienny dodo i były porysowane w jego drugim żołądku. To porysowanie było konieczne, by nasiona te zakiełkowały.

Kiedy wymarł dodo, prawie wymarła też roślina. Może teraz kiełkować jedynie wskutek sztucznego porysowania nasion.

Do najbardziej godnych uwagi związków symbiotycznych należy związek rośliny juka i ćmy juka, która składa swoje jaja w kwiatach roślin, a czyniąc to, zapyla je. Powstające gąsienice żywią się na rozwijających się nasionach — ale ich w ogóle nie zjadają! Bez ćmy juka roślina juka wymarłaby, ale ćma również wymarłaby bez tej rośliny!



A czy słyszeliście o "czyszczącej rybie"? Tropikalne ryby morskie o zielonym ogonie z rodziny *Mullidae* jak wiele pokrytych łuskami ryb, mają często kłopoty ze strony pasożytów, które umiejscawiają się w ich skrzelach i łuskach. Kiedy proces ten osiąga pewien poziom, ławica tych ryb płynie do swojej lokalnej "stacji czyszczenia", prowadzona przez małe czarne i żółte jaskrawe rybki (*Holocanthus* i *Pomacanthus*), żyjące w przybrzeżnych wodach tropikalnych.



Kiedy te większe ryby mają jasnoczerwone spojrzenie, mniejsze wiedzą, że tamte potrzebują czyszczenia. Ochoczo wypływają ze swej siedziby w rafie koralowej i usuwają pasożyty. Po czyszczeniu ławica ryb odpływa. U niektórych gatunków małe ryby, takie jak byczki i krewetki, faktycznie wpływają do wnętrza szczęk większych ryb, aby oczyścić zęby i język większych ryb z cząstek pożywienia i pasożytów. Mogą one nawet pływać wewnątrz komór skrzelowych. Ponieważ w normalnych okolicznościach większe ryby uczyniłyby z mniejszych posiłek, jest jeszcze bardziej godne uwagi, że ten symbiotyczny związek istnieje.

Ponieważ Karol Darwin powiedział, że *jeden* przykład wzajemnej zależności "zniszczyłby" jego teorię, a my daliśmy trzy takie przykłady z wielu istniejących, to dlaczego teorię ewolucji nadal przedstawia się jako fakt?

(Darwin in the Dock!, *Original View* No. 15; z jęz. ang. tłum. Mieczysław Pajewski)

%%%

Mieczysław Pajewski

Morris i Whitcomb krytykują pogląd o niedawnym Potopie

W naszym biuletynie poświęciliśmy dotd co najmniej dwa artykuły datowaniu Potopu. Pan Leszek Jańczuk napisał, że "w 1650 roku arcybiskup Uppsali, Ussher, opierając się na listach genealogicznych tekstu masoreckiego zawartych w Gen 5,3-32; 11,10-26 wyznaczył datę Potopu na 2348 przed Chr. Nieco później J. von Mueller opierając się na Septuagincie wyznaczył inną, konkurencyjną datę 3473 przed Chr., lecz na ogół przyjmowano, że Potop nastąpił ok. 2400 przed Chr. Dopiero powstanie archeologii i jej dalszy bujny rozwój uświadomił, że ludzkość jest nieco starsza." ² W cytowanym artykule pan Jańczuk opowiedział się za datą ok. 3800 przed Chrystusem.

W tym samym numerze biuletynu omówiłem wyniki badań dendrochronologicznych, które wskazywałyby, że biblijny Potop nie mógł zajść wcześniej niż 10 000 lat temu. ³

² Leszek Jańczuk, Jak datować Potop?, "Na Początku..." 1994, nr 3 (29), s. 26-26 [25-28].

³ Mieczysław Pajewski, Jak datować Potop?, "Na Początku..." 1994, nr 3 (29), s. 29-35.

W obecnym numerze naszego biuletynu Czytelnicy mogą znaleźć list pana Jańczuka, w którym polemizuje on m.in. z poglądem, że Stworzenie nastąpiło ok. 6 000 lat temu. Wypowiada się na rzecz tezy, że od Stworzenia do Potopu musiało upłynąć kilka tysięcy lat, co znaczy, że Ziemia jest starsza niż 6 000 lat. W wyrobieniu sobie poglądu w tej sprawie Czytelnikom może pomóc opinia niewątpliwych autorytetów kreacjonistycznych, jakimi są Henry M. Morris i John C. Whitcomb, autorzy klasycznej pracy **The Genesis Flood (Potop z Księgi Rodzaju)** z 1961 roku. Oto dwa krótkie fragmenty z tej pracy:

"Jeśli poprawna jest ściśle chronologiczna interpretacja 11 rozdziału Księgi Rodzaju, to wszyscy patriarchowie po Potopie, włączając Noego, żyliby nadal, gdy Abram miał pięćdziesiąt lat; a trzech z tych, którzy urodzili się, zanim ziemia została podzielona (Szem, Szela i Eber) faktycznie przeżyliby Abrama; Eber nawet, ojciec Pelega, nie tylko przeżyłby Abrama, ale żyłby jeszcze dwa lata po tym, jak Jakub przybył do Mezopotamii, by pracować dla Labana! Taka sytuacja wydaje się być zdumiewająca, jeśli nie zupełnie niewiarygodna. Argument ten jest dalej wzmocniony przez jasne i dwukrotnie powtórzone twierdzenie Jozuego, że «ojcowie» Abrama, włączając Teracha, byli bałwochwalcami, kiedy «mieszkali po drugiej stronie Rzeki od starodawnych czasów» (Jozue 24:2, 14, 15). Gdyby wszyscy patriarchowie po Potopie, włączając Noego i Szema, nadal żyli w epoce Abrama, to stwierdzenie to implikowałoby, że wszyscy oni już wtedy popadli w bałwochwalstwo. Wniosek taki z pewnością jest fałszywy, a tym samym fałszywa musi być przesłanka, na której jest on oparty. W konsekwencji wydaje się, że pogląd o ściśle chronologii należy odłożyć na bok, aby dopuścić, iż patriarchowie ci zmarli długo przed czasem, w którym żył Abram. [...]

Jeśli przyjmiemy, że Abram urodził się w 2167 roku przed Chr. to wedle interpretacji ściśle chronologii Potop musiał nastąpić w roku 2459 przed Chr., a sąd Wieży Babel między 2358 i 2119 przed

Chr. (czas życia Pelega). Jednak gdy zwrócimy się do opisanych przez Genesis podróży Abrama, odkrywamy, że scena międzynarodowa jest zupełnie odmienna od tej, jaką sugerują wyżej wspomniane daty dla Potopu i sądu Babel. Abrama z pewnością nie opisano jako jednego z wczesnych pionierów z ziemi Szinar, którzy migrowali do zachodnich terytoriów, jakie zaczynało zasiedlać 200 lat po sądzie Babel. Wręcz przeciwnie. Biblia implikuje, że świat w czasach Abrama, ze swoimi cywilizacjami i miastami, był już starożytny; i mamy nieomyślnie wrażenie, że jego mieszkańcy od dawna już byli «podzieleni według swych krajów i swego języka, według szczepów i według narodów» (Rodz. 10:5, 20, 31)."³

Faktem jest, że nigdzie Biblia nie podaje bezpośrednio wieku Ziemi, ani kiedy nastąpił Potop, choć podaje wiele innych dat i liczb. Byłoby najprostszą rzeczą pod Słońcem, by Mojżesz podsumował wszystkie genealogie i dał nam te daty jako element słowa natchnionego. Jednak nie zrobił tego. Dlaczego? Albo Mojżesz, inaczej niż my, uważał, że nie ma to większego znaczenia, albo też sądził, że jest to niemożliwe do wykonania na podstawie tych fragmentarycznych informacji, jakie posiadał. □

Mieczysław Pajewski

³ John C. Whitcomb and Henry M. Morris, **The Genesis Flood**, Baker, Grand Rapids MI, 1961, s. 477-478.

@@@

POLEMIKI

Leszek Jańczuk: Kilka słów polemiki

Zadziwiły mnie listy niektórych czytelników. Zwłaszcza stwierdzenie p. Mroziuka, iż w średniowieczu ukazywano "Ziemie przedziwnie ukształtowaną i posadowioną na wymyślnych podstawach". Przecież już w

starożytności rozstrzygnięto, iż Ziemia jest kulą.

Nigdy nie twierdziłem, iż Rdz 1, 1-2 jest przedstawieniem prastworzenia i wynikłej po nim katastrofy. Moim zdaniem opis tworzenia rozpoczyna się już w wierszu 2 (a nie 9), zaś wiersz 1 jest tytułem.

Rachuba 6 000 lat nie jest rachubą biblijną, to tylko jeden z kilku wariantów biblijnych. Szkoda, że p. Mroziuk nie zechciał zobaczyć, w jaki sposób obliczał wiek Ziemi Flawiusz, na którego się powołuje. Liczbę 6 000 lat — mało kto o tym wie — Żydzi zapożyczyli z zoroastryzmu i skojarzyli ją z sześcioma dniami tworzenia. Pierwszym stosującym ją chrześcijaninem był autor Listu Barnaby (ok. 150 roku). Stosował ją Ireneusz, Hipolit, Orygenes, Laktancjusz, Tykoniusz i inni. Ale wszyscy oni koniec świata wyznaczali na niezbyt sobie odległą przyszłość (rok 380, 500), ponieważ korzystali z Septuaginty.

Ktoś, kto bardzo się upiera przy liczbie 6 000 lat, musi wykreślić z dziejów Sumer, z jego ponad tysiącletnią historią. Kto wówczas byłby twórcą sumeryjskich miast, świątyń, zigguratów? Kto zapisał mnóstwo tabliczek glinianych w ich języku? Kto wymyślił ich kulturę, religię, ustrój (niespotykany nigdzie indziej) i kto wymyślił ich unikalny język? Dodać warto, iż zachowały się listy władców poszczególnych miast sumeryjskich, groby tychże władców, groby kolejnych kapłanów danej świątyni. Czy wszystko to można zignorować? Chyba nawet największy fanatyk nie stwierdzi, że wszystko to stworzył Bóg w szóstym dniu tworzenia. A może ktoś powie, że cywilizacja Sumeru stworzona została przez demonów, po to tylko, aby podważyć wiarę niektórych chrześcijan? ¹ Warto dodać, iż cywilizacja przedpotopowa musiała sobie liczyć co najmniej kilka tysięcy lat. A dowody tego są tak bezsporne, że trzeba być albo fanatykiem, albo ignorantem, aby je odrzucić.

Jeżeli my, kreacjoniści, będziemy negować oczywiste fakty i jeżeli w interpretowaniu Biblii będziemy stosować średniowieczne metody, czy

¹ Spotkałem się z poglądem, że Sumeru w ogóle nie było!!!

wówczas nie dostarczymy ewolucjonistom powodów do wydrwiwania nas? ²

Nawiązując natomiast do listu p. Wiemanna, muszę zaznaczyć, iż nie czytałem książki Kajfosa **U wrót przestrzeni**. Gdybym ją czytał i zasugerował się nią, wówczas podałbym ją w przypisie. Teraz jednak czuję się zachęcany, by sięgnąć po nią. W artykule wyraźnie zaznaczyłem, że opieram się głównie na relacjach wizjonerów, takich jak W. Branham (1909-1965), K. Hagin (ur. 1917) i innych (Y. Cho, W. Bietyk). Branham — miał on kilka tysięcy wizji — wielokrotnie odwiedzał Niebo (por. 2 Ko 12, 2 nn) i nie miało to nic wspólnego ze śmiercią kliniczną. ³ Nie jestem też aż tak sceptycznie nastawiony wobec książki **Życie po życiu**, jakkolwiek wyżej sobie cenię **Trzydzieści minut w Niebie** R. Wilkersona. Ale podobne argumenty nie przekonają tych, którzy nie uwierzą, zanim nie zobaczą.

Zgadzam się, iż Bóg jest ponad czasem i ponad przestrzenią, ale nie mogę się zgodzić, by takimi były również pozostałe byty duchowe. Przecież wówczas nie byłoby ani wiecznego zbawienia, ani potępienia. Biblia stwierdza, że Szatan przebywać będzie w Otchłani przez 1000 lat (Obj 20, 2), co oznacza, iż w Otchłani bytowanie również jest mierzone czasem, a Otchłań dotyczy duchowego świata. Z 1 Kor 15, 25 wynika, że nawet zasiadanie na tronie Bożym jest mierzone czasem. Podobnie, wrzucenie do "jeziora ognistego" oznacza co najmniej przestrzenne ograniczenie, czy to Szatana, czy jego zwolenników.

² Ewolucjoniści z upodobaniem powtarzają w swoich publikacjach obliczenia Usshera odnośnie wieku świata (np. R. Leakey, *Prehistory*, w: A. Cotterell (ed.), **The Encyclopedia of Ancient Civilizations**, Penguin Books, London 1992, s. 9).

³ Branham wypowiedział też wiele prorocत्व dotyczących przyszłości i większość z nich już się wypełniła. Pozostała ich część czeka jeszcze na swoje wypełnienie.

Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na inny ciekawy moment w liście p. Wiemanna. Najwyraźniej jest on przekonany, iż Boga, jak i rzeczywistości duchowej nie można określić przy pomocy pojęć. Zasady tej jednak nie stosuje konsekwentnie, bo stwierdza: "Bóg jest przecież poza czasem i..." Chodzi o "Bóg jest". Otóż słowa "jest", "istnieć" dotyczą bytów skończonych, bytujących w czasie. Więc o czymś, co bytuje poza czasem, nie można powiedzieć, że istnieje⁴ (istnienie odbywa się tylko w czasie).⁵ Ale przy takim podejściu nie będziemy mogli powiedzieć o Bogu zupełnie, zupełnie nic. Będziemy jedynie mówić, kim Bóg nie jest (teologia apofatyczna). Taka postawa prowadzi nawet do zanegowania jakiegokolwiek objawienia. Osobiście jestem przekonany, że Boga można określać przynajmniej przy pomocy symboli.

Zastanówmy się też, czy Bóg jest niczym nieograniczony. Otóż nie może przestać "istnieć", nie może kłamać (por. 1 Krl 22, 20-23), nie może czynić głupstw, niedorzeczności etc. Tak więc nie wszystkie określenia Boga należy rozumieć w sposób absolutny.

Leszek Jańczuk
(wrzesień 1995 r.)

⁴ Już Victorinus z Afer (IV wiek) wiedział, że Boga nie można nazwać bytem.

⁵ Moje stwierdzenie: "Wcześniej był bytem niewyposażonym w myśl" nie należy rozumieć w sensie czasowym, gdyż dotyczyło to rzeczywistości pozbawionej czasu.

Józef Zarzycki, Refleksje na temat artykułu "Konflikt nauka-religia w sprawie daty stworzenia"

Tekst p. Rocza przeczytałem bardziej ze zdziwieniem, aniżeli z zainteresowaniem. Jest to tekst charakterystyczny dla pewnego sposobu myślenia. W wydaniu osoby legitymującej się wykształceniem akademickim wygląda dosyć zabawnie. Mam wątpliwości, czy autor w ogóle zdaje sobie

sprawę z tego, co to jest nauka i jaki jest jej cel. Pan Rocz próbuje hipotezami z dziedziny geologii rozwiązywać problemy natury teologicznej.

"Mechanika kwantowa nauczyła nas, niestety nie wszystkich, skromności. Przekonała nas, że wiedza pełna i bezbłędna jest dla człowieka nieosiągalna, zamknięta".¹ A zatem wiara w naukę może być bardzo zawodna. Nauka nie może zastąpić prawdy; za błąd należy uznać, że celem nauki jest prawda.² Nie stanowi ona też pewnej drogi do znalezienia prawdy; nie wszystkie bowiem zdania prawdziwe są prawdami naukowymi, jak również nie wszystkie prawdy naukowe są prawdą absolutną. Z prawdą absolutną musi się łączyć pojęcie wszechwiedzy, której żaden, nawet najgenialniejszy, umysł ludzki ogarnąć nie potrafi.³ Czy jednak rozumowanie, choćby bezbłędne, oparte na żelaznych prawach logiki, może zagwarantować prawdziwość poznania? Niestety, wiele rozumowań buduje na niesprawdzonych przypuszczeniach, a nawet wychodzi z wręcz fałszywych założeń. Toteż nauka jest splotem hipotez i przypuszczeń oraz budowanych na nich teorii.⁴ Upadek jednej hipotezy przygotowuje upadek następnych, ponieważ — jak stwierdzają Einstein i Infeld — w nauce nie ma teorii wiecznych. Zawsze znajdują się takie przewidywania teorii, których doświadczenie nie potwierdza. Każda teoria przeżywa okres stopniowego wzrostu i triumfu, po których następuje czasami szybki upadek. W dodatku w teoriach można się dopatrzeć elementów abstrakcyjnych, wywodów

¹ Arkadiusz Piekara, **Fizyka stwarza nową epokę**, Księgarnia St. Kamińskiego, Kraków 1947, s. 76.

² Jan Łukasiewicz, O twórczości w nauce, w: Jan Łukasiewicz, **Z zagadnień logiki i filozofii**, PWN, Warszawa 1961, s. 66-75.

³ Konstanty Bulli, **W poszukiwaniu zagubionej drogi**, Wydawnictwo Znaki Czasu, Warszawa 1981, s. 24.

⁴ Tamże, s. 39.

spekulatywnych, nieempirycznych i niepewnych.⁵ Choć pojawiają się nowe odkrycia, to jednak stawiają więcej pytań, aniżeli udzielają odpowiedzi.⁶

Każdy postęp ujawnia po pewnym czasie nowe i większe trudności, wpychając naukę niemal w ślepą uliczkę, z której i najgenialniejsze umysły wydostać się nie potrafią.⁷ Twierdzenia naukowe są zatem czymś przejściowym, tymczasowym i nigdy nie mogą być uważane za pewne. Mimo tego wielu uczonych uważa, że świat miał swój początek i że zaczątki tego świata w nim samym tkwić nie mogą.⁸

W październiku 1980 roku 160 wybitnych naukowców, zwolenników teorii ewolucji, przyznało, że prowadzone przez 140 lat prace poszukiwawcze w zakresie geologii, poszukujące zapisu kopalnego, wykazały bezzasadność teorii ewolucji. W sprawozdaniu z tej konferencji "Newsweek" (3)/11/80 stwierdził, że brakujące ogniwo pomiędzy człowiekiem i małpami jest niczym innym, jak tylko złudzeniem. W dowodach kopalnych wszystkich gatunków zwierząt brakujące ogniwa są regułą. Im więcej naukowców poszukiwało form pośrednich, mogących świadczyć o ewolucji, tym większa ich liczba odczuwała rozczarowanie. Dowody kopalne świadczą przeciwko teorii ewolucji.

Moim zdaniem geologia jest najmniej predysponowana do prób rozstrzygania tak ważnego problemu jak "kreacjonizm czy ewolucja?" Na tle postępu wszystkich nieomal dyscyplin naukowych, metodologia badań geologicznych od z górą stu lat nie uległa zasadniczym zmianom. Główne instrumentarium badawcze stanowi młotek, kompas, kwas solny, ewentualnie

⁵ Tamże, s. 123.

⁶ Ritchie Calder, **Człowiek i Kosmos**, PIW, Warszawa 1979, s. 66.

⁷ A. Einstein, L. Infeld, **Ewolucja fizyki**, PIW, Warszawa 1969, s. 256.

⁸ Film video "Ewolucja: rzeczywistość czy domniemanie?", relacja prof. Bodreaux.

mikroskop binokularny czy polaryzacyjny. Niewiele tego na zbliżający się XXI wiek. Wyniki opracowań z zakresu geologii w małym stopniu odbiegają od tekstu "O ziemiórództwie Karpatów" Staszica czy "Atlasu Geologicznego Galicji" Zarącznego. Liczący się głos będzie należał zapewne do nauk ścisłych, biologii, chemii, fizyki, matematyki. Pan Rocznik próbuje beztrąsko orzekać o radiologicznych metodach datowania skał i powołuje w tekście jako dowody broszurki przeznaczone dla szkół stopnia podstawowego. Przy omawianiu datowania skał metodą węgla 14, odwołuje się do "Kości niezgody" Sylvii Baker, która w tym przedmiocie reprezentuje dokładnie przeciwne stanowisko, aniżeli Autor. Wywody p. Rocznika sprawiają wrażenie, że nie rozumie tego, o czym pisze.

Węgiel-14 jest to nietrwała postać węgla występująca w każdej żywej materii. Organizm żyje, absorbuje i wydala węgiel. Z tego drobną częścią jest węgiel-14. Wiadomo, że dzisiaj 1 atom węgla radioaktywnego C-14 przypada na 1 bilion atomów zwykłego węgla. Od momentu śmierci organizmu zawartość C-14 maleje. Proces rozpadu tego węgla trwa tysiące lat. Na przestrzeni 5760 lat połowa początkowej zawartości węgla 14 zanika, przechodząc w stabilną postać C-12. Tak więc zakładając, że niegdyś organizmy żywe wchłaniały w ciągu życia tyle samo węgla radioaktywnego, co dziś i mierząc obecny stosunek węgla radioaktywnego do zwykłego w szczątkach organizmu, można ustalić, przed ilu laty żył ten organizm. Skoro skały nie były nigdy żywe, nie stosuje się do nich tej metody. Nawet skamieniałości nie mogą być datowane tą metodą, ponieważ żywa materia w niej zawarta została zastąpiona przez związki chemiczne z bezpośredniego otoczenia skalnego. Wszystkie skamieliny znajdują się w skałach osadowych, więc skamieliny datuje się według skał, w których są one znajdowane.

W skałach wulkanicznych, które nie zawierają skamielin, występują pierwiastki radioaktywne, co pozwala datować je. Na przykład uran rozpada się bardzo powoli do postaci nieradioaktywnej, którą jest ołów. Szybkość rozpadu może być mierzona laboratoryjnie. Tak więc przez porównanie ilości

pozostałego uranu w skale z ilością powstałego z rozpadu ołowiu i przy znanej szybkości rozpadu można wyliczyć, jak długo trwała przemiana uranu w ołów. Jednak musimy wiedzieć, ile ołowiu istniało w czasie formowania się skały, a to zawsze trudno ustalić. Ponadto sole uranu i innych radioaktywnych pierwiastków łatwo rozpuszczają się w wodzie i są wymywane ze struktur. Jeżeli więc skała znajdowała się jakiś czas w środowisku wodnym, a tak jest w olbrzymiej większości przypadków, to jakaś część uranu mogła być wymyta. To oznacza, że wiek skały, ustalony metodą izotopową, może nie pokrywać się z rzeczywistym.

Przed niecałymi dwustu laty nastąpiła erupcja wulkanu Kilauea na Hawajach. Próba zakrzepłej lawy wydobyta z dna, oznaczona przy pomocy pierwiastków radioaktywnych, wykazała wiek dwudziestu dwu milionów lat, zamiast niespełna dwustu lat. Sole potasu przeszły w roztwór wodny i wiek skały został zupełnie zniekształcony. Inne próby datowania skał pochodzących z erupcji tego wulkanu w roku 1801 wykazały wiek od stu sześćdziesięciu milionów lat do trzech miliardów lat.

Przy datowaniu radiometrycznym zakłada się, że szybkość rozpadu pierwiastków promieniotwórczych jest stała. Istnieją jednak czynniki zmieniające szybkość rozpadu. Natężenie neutronów pochodzących z promieniowania kosmicznego mogło się zwiększyć przez zmianę pola magnetycznego Ziemi lub wskutek innych zjawisk w kosmosie.

W świetle ostatnich wyników badań G. Berthaulta Wielki Kanion Colorado, jak również podobne formy morfologiczne o charakterze przełomów, związane są genetycznie z erozją denną warstw gruntowych świeżo naniesionych przez fale pływowe Potopu.⁹ Erozja na tę skalę starych, skomprimowanych i przekrystalizowanych zespołów skalnych, przy stopniowym podnoszeniu się terenu w wyniku ruchów górotwórczych, jest

⁹ Film video "Ewolucja. Rzeczywistość czy domniemanie?", wypowiedź G. Berthaulta.

nie do pomyślenia. Właśnie parametry kanionu świadczą na korzyść teorii młodej Ziemi.

Amerykański fizyk, Robert Andrew Millikan, laureat nagrody Nobla, stwierdził: "Uważam głęboką wiedzę biblijną za nieodzowną kwalifikację należycie wykształconego człowieka. Kontakt z najsubtelniejszymi wpływami, które wkraczają do ludzkiego życia, może być nawiązany tylko na tej drodze".¹⁰ Nie ulega wątpliwości, że wiedza biblijna powinna stanowić tak istotną część każdego wychowania i wykształcenia jak kultura klasyczna. Bez tych atrybutów człowiek odpowiedzialny nie odważy się wchodzić w tematykę biblijną. Pan Roczek twierdzi, że teolodzy źle interpretują 1 Mojż. 1 i 2. Co tutaj jest do interpretowania? To jest Prawda Objawiona. Można ją przyjąć, albo nie. W dziele zbawienia nie ma przymusu. Człowiekowi pozostawiono wolny wybór, komu chce służyć.

Gdyby starannie wykształcony i zdolny inżynier chciał wyjaśnić pasterskiemu prostemu ludowi początek życia nieożywionego i ożywionego, należałoby uważać go za geniusza, gdyby potrafił to zrobić tak, jak podaje to Pismo Święte. Przecież to jest dowód Boskiej inspiracji. Ten tekst został podany ponad 1500 lat przed narodzeniem Chrystusa, w okresie, kiedy nikt nie zastanawiał się i nie miał bladego pojęcia o początku świata i życia na Ziemi.

W obszar tematyki biblijnej można wchodzić po co najmniej kilkuletnich studiach, a nie tylko czytaniu Biblii. "Lecz gdzie można znaleźć mądrość? Człowiek nie zna drogi do niej; nie można jej znaleźć w krainie żyjących, Otchłan mówi: nie ma jej we mnie, a morze powiada: u mnie też nie" (Job. 28,12-14). Nauka, gdyby była uczciwa, powtórzyłaby za otchłanią i morzem: we mnie także jej nie ma.

Artykuł p. Rocza zasługiwałby na uwagę, gdyby nie fakt, że stanowi on pewnego rodzaju *signum temporis*. Podważanie autorytetu Pisma Świętego

¹⁰ J.D. Snider, **The Book of Books**, s. 119.

jest kontynuowane zwłaszcza przez tych, którzy — zdawałoby się — są powołani do jego obrony. Smutna to prawda. Ten stan rzeczy toruje prostą drogę ku ateizmowi, narkotynom, etyce niezależnej. Zacytowałem te nie-szczęścia, o skłanianie do których ks. Szczepan Ślaga oskarża ludzi uznających Biblię jako Prawdę Objawioną.¹¹ Kwestionuje się treści i zasadność Pisma Świętego. Interpretuje się go w sposób wybiórczo dowolny. Nikt nikogo do tego nie upoważnił.

"Každy problem ludzkiego życia znajduje swoje rozwiązanie w Słowie Bożym czyli Piśmie Świętym lub Biblii, z kart której płynie głos Żywego Boga przemawiającego bezpośrednio do serc często zaniepokojonych, zrozpaczonych, zniechęconych, wątpiących".¹² Sofistyka może odebrać tę ostatnią nadzieję. Jezus Chrystus powołuje się na Pismo. Stwierdza, że nie może być skażone, ponieważ pochodzi od Ojca. Zatem podporządkowanie Słowa Bożego kruchym hipotezom powołuje automatycznie stwierdzenie, że Chrystus się mylił, zatem nie jest Bogiem, ponieważ Bóg jest nieomylny. Twierdzenie przeciwne stawiane na płaszczyźnie rzekomej obrony Kościoła Chrystusowego, przeciwstawianie rzekomej "wielki szkodliwej dla badań nad ewolucją i w ogóle dla nauk przyrodniczych aktywności kreacjonistów podejmowanej w imię rzekomej wiary, zresztą sekciarsko pojętej, wy-rządzającej religii (...) ogromne szkody, rozmijając się z rzetelnymi badaniami teologiczno-biblijnymi",¹³ jest największym szalbierstwem dzisiejszych czasów.

Józef Zarzycki

¹¹ Ks. S. Ślaga, *Myśl katolicka wobec kreacjonizmu "naukowego"*, w: A. Łomnicki (red.), **Opinia o filmie video "Ewolucja: rzeczywistość czy domniemanie"**, Komitet Biologii Ewolucyjnej i Teoretycznej Polskiej Akademii Nauk, Kraków 1994, s. 62 [54-67].

¹² Konstanty Bulli, **W poszukiwaniu zagubionej drogi**, Wyd. "Znaki Czasu", 1981, s. 301.

¹³ Ślaga, *Myśl katolicka...*, s. 55.

Członkowie Polskiego Towarzystwa Kreacjonistycznego



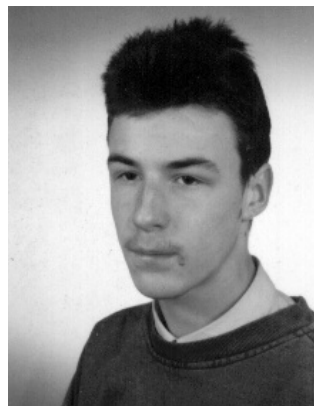
Józef Bartos — ur. 1968 r., magister teologii ewangelickiej, absolwent Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie. Studiuje religioznawstwo na Uniwersytecie Warszawskim. Jest duchownym w zborze Kościoła Ewangelicko-Methodystycznego w Pabianicach. Jest żonaty, ma jedno dziecko. Z wdzięczamy mu notkę o PTK w "Pielgrzymie Łódzkim" (patrz w tej sprawie informację w "Na Początku..." 1995, nr 6, s. 141).

Henryk Moniszko — ur. 1939 r. Ukończył Zawodową Szkołę Łączności w Poznaniu. Od 39 lat pracuje w TP S.A. O Polskim Towarzystwie Kreacjonistycznym dowiedział się od p. Józefa Zarzyckiego z Krakowa. Oprócz kreacjonizmu interesuje się także pierwotnym chrześcijaństwem. Szuka kontaktu z tymi, którzy pragną żyć i postępować jak pierwsi chrześcijanie. Adres: ul. Kościuszki 20/20, 08-500 Ryki, tel. (081)652-626.

Irena Rup — ur. 1938, emerytowana pielęgniarka, pracuje społecznie w katolickiej stacji pomocy ludziom starym i obłożnie chorym Caritas oraz, także społecznie, w poradni dla młodzieży uzależnionej oraz ich rodzin "Powrót z U". Píše artykuły do lokalnej gazety, przeważnie o narkomanii w okolicy. Píše wiersze. W 1994 roku zdobyła II nagrodę w Konkursie poetyckim w Nysie, a w 1995 roku wyróżnienie na konkursie jednego wiersza w Brzeskim Domu Kultury. Zamiłowanie: opieka nad zwierzętami. Członek Grupy Inicjatywnej Polskiego Towarzystwa Kreacjonistycznego od 9 września 1994 roku. Mieszka w Głuchołazach.



Miłosz Smoliński — ur. 1976 r., bezrobotny, w tym roku idzie do wojska. Zamiłowanie: majsterkowanie przy sprzęcie radio-telewizyjnym, muzyka współczesna, opieka nad zwierzętami. Mieszka w Głucholazach. Członek Grupy Inicjatywnej Polskiego Towarzystwa Kreacjonistycznego od 12 lutego 1994 roku.



Adam Kolański — ur. 1946, technik ekonomista, pracownik Agencji Ubezpieczeniowej "Agad". Jest czynnym przewodnikiem turystycznym (PTTK) oraz czynnym sędzią szachowym i zapalonym szachistą. Mieszka w Kaliszu. Razem z panem Adamem do Polskiego Towarzystwa Kreacjonistycznego wstąpiła jego żona Ewa (ur. 1950) oraz syn Bartosz (ur. 1973), studiujący na IV roku Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, i córka Agnieszka (ur. 1983), uczennica szkoły podstawowej.

Kreacjonistyczny Przegląd Prasy

- Aleksander Wierzejski, **Skamieniałe żaby** (*Gazeta Wyborcza* 29.09.95, s. 12)

Autor pisze: "Prababki dzisiejszych żab skakały już pod nogami dinozaurów. Na dodatek były niemal takie same jak ich dzisiejsi kuzyni. Zdaniem dwóch amerykańskich paleontologów, Neila Shubina i Farisha Jenkinsa, najstarszą prawdziwą żabą była odkryta przez nich *Prosalirus bitis*. Jej kości liczą 190 milionów lat".

Przerywamy w tym miejscu cytowanie tego doniesienia, gdyż to, co najciekawsze, już powiedziano. Po upływie 190 milionów lat żaby są niemal

takie same! Zgodne jest to z "odwiecznymi" twierdzeniami kreacjonistów, że organizmy biologiczne mogą zmieniać się tylko w pewnych ograniczonych ramach, że istnieją granice dla zmienności biologicznej. Gdy odkrycia paleontologiczne wykazały, że nieprawdziwy jest dotychczasowy pogląd ewolucjonistyczny o stałej powolnej ewolucji gatunków (żaby to tylko jeden z wielu przykładów, jakie można przytoczyć), ewolucjoniści zmuszeni byli modyfikować swoją teorię. I tak niektórzy z nich postulują, że organizmy przez dziesiątki i setki milionów lat mogą pozostawać w zasadzie bez zmian (nazywają ten okres stazą), a zmiana w inny gatunek dokonuje się szybko (w czasie nawet tysiąca lat lub niewiele więcej) i dotyczy niewielkiej ilości egzemplarzy na niewielkim obszarze. Tłumaczą w ten sposób fakt, dlaczego tak trudno znaleźć szczątki organizmów "ze stanu przejściowego". Z metodologicznego punktu widzenia teoria ewolucji degeneruje się. Jej początkowe przewidywania nie sprawdziły się, a dzisiaj proponowane wyjaśnienia przewidują, że paleontologiczne dowody świadczące o makroewolucji są niemalże niemożliwe do uzyskania. Jedynym sukcesem koncepcji punktualistycznej (inaczej: przerywanych równowag), bo o niej mowa, jest znakomite wyjaśnienie, dlaczego nie można jej empirycznie potwierdzić i dlaczego tradycyjna, gradualistyczna teoria poniosła klęskę.

MP

- Marcin Jamkowski, **Potęga współdziałania** (*Gazeta Wyborcza* 29.09.95, s. 14)

Artykuł streszcza doniesienie z *Nature* nr 6547, dotyczący obrony, jaką stosują osy japońskie przed szerszeniami *Vespa mandarina japonica*. Szerszenie te atakują w pojedynkę i zbiorowo owady żyjące w koloniach — osy i pszczoły. Pszczoły europejskie są bezbronne, gdyż walczą pojedynczo. "Zupełnie inaczej wygląda spotkanie szerszeni z pszczołami" — pisze autor — "które ewoluowały razem z japońskimi szerszeniami — pszczołami japońskimi — *Apis cerana japonica*". Pszczoły te gromadnie, nawet do 500 osobników, otaczają pojedynczego szerszenia, otaczając go ściśle ogromną, żywą kulą. Temperatura wewnątrz takiej kuli podnosi się do 47°C, ale

szerszeń ginie już w temperaturze 3 stopnie mniejszej.

Tu chcę zwrócić uwagę na zacytowany wyżej zwrot "które ewoluowały razem z szerszeniami". Nie sugerujmy się słownictwem stosowanym przez ewolucjonistów. Nie wszystko to, co nazywają oni ewolucją, kreacjoniści odrzucają. My kwestionujemy jedynie makroewolucję lub megaewolucję: ewolucyjne przechodzenie od jednych gatunków (lepiej: typów) lub wyższych jednostek taksonomicznych do innych. W przypadku "ewolucji" pszczoł mamy do czynienia nadal z pszczołami. Pszczoły europejskie, które tej "ewolucji" nie przeszły, też są pszczołami, tak samo jak pszczoły japońskie, które już są po "ewolucji". To, co ewolucjoniści nazywają tu ewolucją, my wolimy nazywać zmiennością wewnątrz stworzonych typów; zmiennością, która nie prowadzi do powstawania nowych całościowych planów budowy i funkcjonowania organizmów żywych. Kreacjoniści są antyewolucjonistami, ale nie kwestionują wszystkiego, o czym ewolucjoniści piszą. Warto pamiętać, że jest przeciwnie: akceptujemy olbrzymią większość wyników badań, prowadzonych przez ewolucjonistów (jakże by mogło być inaczej?). Odrzucamy tylko te ich rozważania, które prowadzone są w sferze imaginacji, w oderwaniu od materiału empirycznego, które są raczej filozofią czy światopoglądem, niż nauką stojącą na twardym gruncie empirii.

MP

Z redakcyjnej poczty

Nie zgadzam się z niektórymi czytelnikami, że biuletyn "Na Początku..." pisany jest trudnym językiem. Owszem, są teksty, nad którymi trzeba dłużej "posiedzieć", by je dobrze zrozumieć. Po to jednak są słowniki, encyklopedie itp., aby wyjaśniać pojęcia i terminy naukowe.

Przesyłam Panu zapowiedziane poprzednio ciekawe fragmenty dotyczące Genesis (do II rozdziału włącznie), według objaśnień Mary Baker Eddy. Przesłane kopie pochodzą z jej dzieła **Nauka i zdrowie z Kluczem do Pisma Świętego**, będącego "mieszaniną znachorstwa i chrześcijańskiego gnostycyzmu" (C. Manzanares, Prekursorzy Nowej Ery). Autorka dzieli stworzenie na duchowe (do 5 wersetu II rozdziału) oraz na śmiertelne i

materialne (od 6 wersetu II rozdziału). W pozostałych rozdziałach tej książki znajdują się stwierdzenia jeszcze bardziej "genialne". Przesyłam ten tekst, ponieważ jest niezwykle ciekawostką — chociaż mówi o stworzeniu, nie jest ani kreacjonistyczny, ani ewolucjonistyczny.

Rafał Wiemann
fragment listu z 3 października 1995 r.

Dziękuję za przysyłanie mi darmowo biuletynów i książek. Treść biuletynów jest ciekawa, ale za bardzo naukowa. Treść niektórych artykułów przekracza moje możliwości zrozumienia. Tym bardziej, że niektóre określenia są trudne. Biuletyny przekraczają moje zainteresowania niektórymi tematami. Dlatego rezygnuję z dalszego członkostwa w PTK.

G.H., Pisarzowice
fragment listu z 22 października 1995 r.

Na Początku... Biuletyn do użytku wewnętrznego.

Wydawca: Polskie Towarzystwo Kreacjonistyczne.

Redakcja biuletynu: Prof. dr hab. Mieczysław Pajewski (redaktor naczelny), dr Ewa Abramczuk (członek redakcji).

Adres redakcji: ul. Harnasie 19/6, 20-857 Lublin.

Copyright © 1995 by Polskie Towarzystwo Kreacjonistyczne.

All rights reserved.

Przedruk w całości lub w części dozwolony wyłącznie po otrzymaniu pisemnej zgody Wydawcy.

Teksty podpisane wyrażają opinie autora i niekoniecznie muszą odzwierciedlać opinie Towarzystwa jako całości. Polskie Towarzystwo Kreacjonistyczne nie utrzymuje jednolitego oficjalnego stanowiska na temat niektórych kontrowersji występujących wśród kreacjonistów.

Numer zamknięto 04.11.1995.

Nakład: 200 egz.

Druk: Wydawnictwo "Duch Czasów", Bielsko-Biała, ul. Cieszyńska 96.
